

Dwa głosy w kwestji rybolowkiej

DWA GŁOSY
W KWESTYI ŻYDOWSKIEJ.

ODBITKA
Z PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO
№ 5 i 6 1883 roku.

WARSZAWA
Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego

—
1883.

DWA GŁOSY

W KWESTYI ŻYDOWSKIEJ.

ODBITKA

Z PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO

№ 5 i 6 1883 roku.

WARSZAWA

Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego

1883.

INSTYTUT

BADAŃ LINGWISTYCZNYCH I

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 23

Tel. 26-68-63

Дозволено Цензурою
Варшава 16 Февраля 1883 г.



21.018

W Druk. Przeglądu Tygodniowego, ulica Czysta № 2.

Długi czas tak zwana „sprawa żydowska” leżała odłogiem na szpaltach naszego pisma, zdało nam się bowiem rzeczą słuszną, wobec podrażnionych wypadkami namiętności, wyzyskać kapitał złotego miłozenia. Tam, gdzie argumentem rozprawa pięścio-wa, odpowiedzią średniowieczne hep! hep!... tam dyskusya musi umilknąć, a słowo czekać sposobnej chwili, aby trafiło do uszu i sero słuchaczów. Nadto, każda dyskusya musi mieć w swem dążeniu cel jakiś, rezultat w sferze czynu, jeśli nie ma pozostać ja-łową gadaniną; tego rezultatu nie spodzie-wając się, nie mogliśmy wszczynać rozpra-wy, aby naprózno nie psuć powietrza, poruszanego pracą płuc naszych.

Atoli z początkiem bieżącego roku, pod pewnym względem zmieniły się stosunki. Wśród uoichających namiętności antisemickich powstało pismo pod redakcyą pisarza, który,

wychodząc z socyologicznych premisów, uderzał i uderzać zamierza na tak zwane „żydowstwo”, jako przyczynę upadku ekonomicznego i społecznego klas pracujących. Każdy, komu bieg socyalnych zagadnień nie jest obojętne, zrozumie, iż takie podnoszenie sprawy, jest tylko zamaskowanym szowinizmem narodowym, religijnym i kastowym, jest echem średniowiecznych instynktów, które w ogniu nowożytnej cywilizacji nieprzetrawione, jak rdza szpecą fizyognomię naszego wieku. Na próżno w roli obrońcy wyzyskiwanych mas ludowych stają antisemici — fałsz okazuje się w rozłamaniu ich zarzutów na dwoje: gotowi tłumom wydać na zatracenie szynkującego wódką arendarza, mają słowa obywatelskiego usprawiedliwienia dla dziedzica karczmy, do skarbu którego spadają dzierżawne z propinacyi kopiejki. Praktyka też nas poucza, iż w parze z tą nowożytną propagandą anti-żydowską, idzie cały rydwan średniowiecznych wyłączości. Powstają jakieś upiory „Pancernych”, utrzymujących lekkomyślnem słowem głośno, iż im nie do oświaty żydów, że nie myślą się podejmo-

wał nauczycielstwa semitów, gdyż wiedza ostatnich, wyszłaby tylko na szkodę „potomkom rycerzów”.

Nie podejrzewając dobrej wiary tego objawu, który, jak nie umie zdać sprawy z właściwego sobie źródła, tak i nie ocenia następstw swego ruchu, — niemniej jednak czujemy się w obowiązku przeciw niemu wystąpić, wszelkimi w rozporządzeniu naszymi zostającymi środkami. A skłania nas do tego zaiste nie interes żydów, jako strony, ale po nad tem stojący interes ogółu, który dążeń naszych musi być jedynym celem. Nie oczczy to frazes, a na poparcie przytoczymy dwa głosy, ludzi znakomitych politycznymi i literackimi zdolnościami, dwa głosy mężów, używających w swym narodzie nieposzlakowanego imienia patryotów, a podniesione analogicznie w żydowskiej sprawie.

Znane są dobrze wypadki, które rozbudziły anti-semickie ruchy na Węgrzech: zamordowanie Estery Solymosy, proces rzeźnika Scharfa, namiętne wystąpienia Simonyego, Istoczego i Gezy Onodyego, anti-se-

micki kongres w Dreźnie i bicie żydów w Presburgu. Ostatecznie jednak sprawa przybrała rozmiary społeczne, skutkiem wniosku przez dziewięciu posłów sejmu podpisanego i wniesionego do łaski marszałkowskiej, a który w dniu 23 stycznia przyszedł pod obrady przedstawicieli Węgiei. Wniosek, obejmujący siedem punktów, pod formą rzekomych reform, istotnie przeprowadzał cofnięcie równouprawnienia żydów z resztą ludności państwa węgierskiego i był zamachem na konstytucyjne podstawy tamtejszego ustroju społecznego. — Wywołał więc, jak łatwo można się domyśleć, żywe i interesujące rozprawy, którym świetności dodali znakomici mówcy, zarówno z obozu antisemitów, jak i obrońców społecznych interesów ludu węgierskiego. Głównie jednak prowadzili rozprawę: Maurycy Jokay, znakomity pisarz i Tisza, głowa rządu na Węgrzech. Mianowicie pierwszy wypowiedział tyle prawdy głębokiej, zajął takie stanowisko, iż słowa jego wychodzą po za zakres jednego narodu i sejmu i powinny się stać tematem rozmyślań

wszystkich antisemitów. Obejmują one punkta tej sprawy ogólne i rzucają światło na kwestyę ztąd, z kąd istotnie rozpatrywaną być powinna. Dlatego też tę część debatów sejmu węgierskiego, pozwalamy sobie przytoczyć w obszerniejszem streszczeniu, pewni, iż umysł światłych czytelników odszuka wiele analogii między tą kwestyą z tamtej i z tej strony Karpat. Niech słowa sędziwego madziara, przed pisarskim geniuszem którego świat uchyla głowy, pouczą naszych domorosłych antisemickich pisarzy, gdzieby doszli, jakie osiągnęliby skutki, gdyby słabsze siły mogły osiągnąć marzony cel przez słabsze ich jeszcze głowy. Niech w trafnych przestroгах Jokaya, odnajdą głos przestrogi i niech porzucą namiętności drogi, aby na roli powszechnego pożytku, zapracować na imię uczciwych, społecznych działaczy.

I.

Wśród ogólnie podbudzonej ciekawości wstał Maurycy Jokay i w następujących przemówił słowach: „Dopóki tak zwana kwestya żydowska w socyalnym leżała zakresie, nie uważałem się za powołanego do przyjmowania w niej udziału. Jeśli żydzi mają błędy swoje—a mają je zaprawdę—do nich należy, aby je uznali i sami się z nich starali wyleczyć; jeśli ich oskarżają niesłusznie, posiadają zdolnych ludzi i organa, które ich bronią. Jeśli się zdarzają zaczepki w zakresie karygodnym, mamy przecie sędziów, których obowiązkiem jest zbadać i osądzić winę. Lecz jeśli w roztrząsanej obecnie petycyi, przedstawia się wniosek, który w podstawie swojej narusza zasadę równości wobec prawa, *jest to nietylko wystąpieniem przeciw żydom, lecz naruszeniem jednego z kardynalnych praw węgierskich — prawa*

równości. Jako jeden z niewielu dziś już żyjących, którzy pamiętają epokę, gdy dla Węgier zaczęły się reformy, przypominam sobie dobrze, że po słowie „wolność”, mówiliśmy zaraz „równość i braterstwo”. Panowie! Te trzy wyrazy jednocześnie tylko wymawianemi być mogą, bo wolność bez równości nie jest swobodą, tylko przyswojeniem, przywilejem, prerogatywą, a tych za podstawę prawa węgierskiego przyznać nie mogę. (Oznaki zadowolenia w zgromadzonym sejmie). Szanowny poseł (Istoczy) w swej mowie wczorajszej, z lekceważeniem, graniczącą z naiwnością, obwinia sejm cały, z wyjątkiem może własnej osoby i ośmiu kolegów, którzy podpisali jego wniosek, że deputowanym braknie odwagi odezwania się w tym przedmiocie, gdyż obawiają się, co na to powiedzą ich wyborcy. Co do mnie, czcigodny sejmie, znajduję się w tak szczęśliwym położeniu, iż ten zarzut dotknąć mnie nie może. W moim okręgu wyborczym ani jeden żyd się nie znajduje. (Wesołość z prawej — hałas na skrajnej lewej). W okręgu Illyefalwar nie ma również ani jednego wyborcy

izraelity. (Hałas na skrajnej lewej). Jakże to być może? Czy szeklerowie mają jakie wyłączne ustawy, zabraniające żydom korzystania z praw politycznych? Lub też może szeklerowie wypędzili żydów z pomiędzy siebie? Nie! Lecz to zjawisko tem się objaśnia, że szekler jeszcze o jeden stopień oszczędniejszym, lepszym spekulantem i kupcem jest od żyda. (Gorące oznaki zadowolenia z prawej—hałas na skrajnej lewej). Szekler od żadnej nie uchyla się praoy, o której gdzieindziej mówią, że ją żyd wykonać powinien, bo nam ona nie pachnie. Szekler nie kupi, czego nie potrzebuje, a co mu konieczne, zrobi sobie sam, lub z pierwszej nabędzie ręki; sam jest kupcem, gospodarzem i konsumentem, a taka miłość łączy go z ziemią ojczystą, że nietylko żydowi, lecz nawet synowcowi papieża rzymskiego nie sprzedałby z niej ani piędzi. (Oznaki żywej wesołości). A nakoniec, szekler dzieci swoje daleko lepiej nawet niż żydzi wychowuje. Dwóch szkół, znajdujących się w Szepsi-St. György, wystarczyłoby w Nyíregyhaza na cały komitat. (Żywa wesołość i ruch).

Skoro tylko ludowi czegoś brak, a czyż kiedy bywa inaczej—popularnie jest mówić zawsze, że żydzi winni wszystkiemu złemu. Ile razy w czasie wojen krzyżowych zbierały się wojska na wyprawę do ziemi świętej, najprzód szła na żydów krucyata. Gdy około 700 lat temu, Niemcy pod Norymbergą gromadzili się na wojnę krzyżową, pytali się, w którą stronę iść mają, aby trafić na niewiernych? Odezwał się wtedy najmądrzejszy z pomiędzy nich: *„Przynieście gęś, dokąd ona nas zaprowadzi, tam jest ziemia niewiernych”*. Nie jest to wcale wymysłem mojej fantazyi, lecz znajduje się w sławnym dziele Michauda: *„Histoire des Croisades”*— a gęś — któż wie dlaczego — zaprowadziła krzyżowców do dzielnicy żydowskiej. (Śmiech). Miało to znaczyć: tu są niewierni, i dalejże bić żydów. Co prawda, stało się to przed siedmiuset laty, a dziś w oświeconym wieku, czyż mamy wstępować w ślady narodu niemieckiego, my, węgry, tak bałwochwalczo kochający Niemców. *Czyż mamy znowu iść za gęsią?* (Głośny śmiech). *Wówczas ludzie wywierali przynajmniej zemstę za śmierć*

Zbawiciela, dziś chcemy się mścić za nieuiszczone weksle". [Przeociągły śmiech, wesołość, oznaki zadowolenia. Tę głośną wesołość wywołała nie dająca się przełożyć gra słów, bo po węgiersku weksel (váltó) i Zbawiciel (megváltó) różnią się od siebie tylko przyrostkiem meg]. Mówca wie o tem z historyi, że lichwa daleko gorzej grasowała, gdy w Węgrzech jeszcze wcale żydów nie było i że cofnięcie równouprawnienia, wywołałoby także same następstwa. Trzeba jednak zapobiedz tej niedogodności. Więc też mówca odzywa się dalej: „Oto na naszym stole leży prawo przeciwko lichwie. Będziemy się nad niem naradzać w jak najkrótszym czasie. Lecz prawo przeciwko lichwie nie poprawi samo przez się naszych złych interesów. (Tak jest!) Musimy się postarać, przy pomocy zarządów okręgowych, o wprowadzenie postanowienia, aby w każdej gminie zakładano kasy oszczędności, kasy szkolne, kasy pomocy, a szczególnie dobre szkoły, któreby lud wdrażały do oszczędności i umiarkowania. (Oznaki zgody). Jeślibym się nie obawiał obrazić skromności interesowanych,

mógłbym wskazać gminy, w których lud oddany w sposób najdotkliwszy na pastwę lichwie, przez współdziałanie jednego tylko szlachetnego i racjonalnego kapłana, zupełnie od tej plagi uwolnionym został i właśnie temi środkami, o jakich wspomniałem wyżej. (Okrzyki: Siofok! Jan Magyar! Eljen!) Wiem, prześwietny sejmie, że prócz tych zarzutów jeszcze inne czynią żydom, ze względów plemiennych. (Słuchajcie!) W talmudzie wyszukują wszystkich tych zdań, które żydów robią nienawistnymi chrześcianom. Nie chcę się tu mierzyć z tymi, którzy się podobnemi zajmują poszukiwaniami i rozpowszechniają je w swoich pismach. Tu nawet, w sejmie, nieraz odwoływano się do talmudu. Nie czytałem go, nie jestem równie biegłym w hebrajskim języku, jak panowie, którzy go cytują. (Wesołość.) Lecz jeśliby nawet to, co przed tysiącem lat, przy ówczesnych stosunkach napisaniem było, miało być prawdą i dziś znajdować zastosowanie w życiu, cóżby cudzoziemiec powiedział o *naszym talmudzie*, o *corpus juris*, jeśliby go wziął do ręki i według niego był

przekonanym, że w Węgrzech mąż przeświadczony o niewierności żony, zabić ją może bezkarnie (zupełna prawda!), że uwoździelowi za karę oczy wykluć można, że gdy szlachcic ożeni się ze swoją służącą, trzeba ich razem słomianym związać postronkiem, wyprowadzić na rynek i sprzedać (wesołość), a *lutra spalić należy—to wszystko znajduje się w naszej księdze praw, a jednak żaden z tych przepisów, wykonany nie bywa.* (Wesołość.) Czcigodny sejmie! Ci, którzy gorąco rzecz tę do serca biorą, mogą na szalę złożyć wiele wad, grzechów i błędów żydowskich. Lecz dlaczego nie chcą widzieć również ich onót i przymiotów? Nie chcą się odwoływać do tych czynów miłosierdzia, które na każdym spotykamy kroku (zgoda!) i w których żydzi wszędzie potiozem partem mają. Odpowiedziano mi na to: mają pieniądze, mogą więc świadczyć dobrze; lecz odwołują się do tego, że *my, Węgrzy, taki posiadamy kapitał w umysłowych zdolnościach naszych wykształconych żydów, iż stracić go, wypędzić z Węgier, byłoby grzechem przeciwko Bogu i krajowi (zgoda).* Nakoniec zaznaczył mu-

szę, iż węgierskim żydom en masse przyznać należy, że *kochają ojczyznę*. Do jakiej potęgi ta miłość kraju dosięga, powołuję się tu na świadectwo dwóch sprzecznych stron. Jedno pochodzi od *przywódców wojny z 1849 r.* i zarządzających Węgrami, drugie daje im *Haynau*, skazujący żydów na kontrybucyę dwóch milionów, ponieważ wszyscy, bez wyjątku sprzyjali walce za kraj i bili się z bronią w rękę. (Tak jest!) Mógłbym wskazać przyjaciół moich, którzy przy szturmie Budy zostali ranieni, a byli to żydzi!"

Emeryk Szalay. Chciałbym też usłyszeć nazwisko jednego z żydowskich bohaterów. (Poruszenie—słuchajcie!)

Maurycy Jokay. Chciej pan odwiedzić profesora z Nary-Köröser, Karola Ballagi, a teraz jeszcze znajdziesz na jego ciele blizny, które przy zdobyciu Budy od kul otrzymał. Czeigodny sejmie! Jestem przekonany, że w następnem stuleciu nie będzie wcale kwestyi żydowskiej.

Wiktor Istoczy. To prawda. (Ruch — słuchajcie! słuchajcie!)

Maurycy Jokay. Żydzi bez wątpienia szu



kaó będą dróg i sposobów, a jeśli poszukają, znajdą je niezawodnie w miłości kraju i ziomków, która ich przekształci na godnych synów tego narodu. Węgierski naród wcielił już dwa semickie plemiona; jeślibym ich nie nazwał, załedwieby może przypomniano o nich. (Słuchajcie!) Jednem z tych plemion semickich byli kumani.

Wiktor Istoczy. Było to turańskie plemię!

Maurycy Jokay. Było to pokolenie semickie, ponieważ byli turkami, mówili po turecku, a cała ich kronika w tym języku jest napisaną.

Ivan Simonyi. W takim razie byli plemieniem altajskiem! (Okrzyki: nie przerywać! słuchajcie! słuchajcie!)

Maurycy Jokay. Drugiem plemieniem są ormianie, którzy również są semitami, a dziś tak się połączyli, że nikt już w Węgrzech powiedzieć nie może, kto jest ormianem. (Tak jest!) Trzeciem plemieniem będą żydzi, a w następnem stuleciu nikt ich od nas, węgrows, odróżnić nie zdoła. (Żywe oznaki zadowolenia).

Ivan Simonyi. Ponieważ wszyscy będącymi żydami. (Głośny śmiech. Słuchajcie! Słuchajcie!)

Maurycy Jokay. Panowie! (Słuchajcie!) Zbijacie wszystko com powiedział, przytaczajcie swoje argumenta, zniszczcie moje wywody, kładźcie na jedną szalę grzechy żydów w takiej mierze, by niemi wszelkie ich zasługi przeważać, wszystko to na nas deputowanych nie wpłynie, jeśli chodzi o to, czy zasadniczą podstawą węgierskiego prawodawstwa ma być liberalizm i równość w obliczu prawa—lub nie. (Potwierdzenie i pochwała). Naród, który swego bytu inaczej zapewnić nie umie, jak tylko w ten sposób, że konfiskuje polityczne i obywatelskie prawa pewnego, w jego łonie żyjącego plemienia, klasy lub wyznania, *taki naród sam sobie na pogrzeb dzwoni.* (Żywe oznaki zadowolenia). Ja zaś pragnę, aby Węgry żyły wiecznie! Dlatego też uchylam petycję, a przyjmuję wniosek komisji petycyjnej. (Głośne, długie oznaki zadowolenia i okrzyki: Eljen!).

II.

Zanim podamy w skróceniu drugi głos, zawierający pogląd na sprawę żydowską, winniśmy zaznaczyć pewne zapatrywanie się stronnictwa umiarkowanego na Węgrzech, które wyraża średnią opinię chwiejnej większości. Sformułowała się ona w głosie posła sejmu węgierskiego, Ottona Herman, i z tego względu jest dla nas ciekawa, że znajdziemy zupełnie analogiczne stronnictwo u nas, stronnictwo bierne względem żydów, niepragnące zmian i do żadnej pracy reformatorskiej nieprzydatne, a tylko swą indyferentną postawą ośmielającą działalność wiekami średnimi pachnącej klikki antysemitycznej. Może to ostrożne niby, a w gruncie przez swe niezdecydowanie szkodliwe stronnictwo przekona się, co warte owo juste milieu tam, gdzie położenie wymaga sta-

nowości. Ale wróćmy do streszczenia głosu umiarkowanych.

Poseł Otto Herman oznajmia, iż przyjmuje wniosek komisji petycyjnej, proponującej odrzucenie antisemickich artykułów, ponieważ te w zasadzie naruszają podstawę równości wobec prawa. Niepodobna jednak lekceważąco traktować kwestyi żydowskiej, która rzeczywiście podkopuje społeczeństwo. Wnosi przeciwko żydom zarzut, że się nie chcieli dobrowolnie złączyć z węgierskim społeczeństwem. Gdy raz sprawa żydowska poruszona została, zajęć się nią należy, gdyż niepodobna przewidzieć, jaki w dalszym rozwoju obecnych okoliczności, może przyjąć obrót. Sprawa Tisza--Eslarska powiększyła o wiele wzajemne oddalenie; narodziła się z niej tania, obfita literatura, która niebezpieczeństwem grozi. Można jej zabronić, lecz wpływy jej tym sposobem nie zostaną zniszczone. Rzecz ta nic nie ma wspólnego z równością praw, którą każdy, a więc i mówca przyjmuje. Nikogo nie godzi się pozbawiać praw człowieka, jednak udzielając praw, możnaby przecie żądać spełnienia powinności.

Mówca nastaje na żydowskie obyczaje i mniema, że do czasu, gdy one pozostaną w całej sile odrębności, wprowadzenie małżeństw cywilnych jest tylko półśrodkiem. Dalej gani mówca zachowanie się prawowiernych żydów w górnych Węgrzech, fanatyzm hassydów w walce z żydami nowoczesnymi, którzy nie starają się podnosić swych zacofanych współwyznawców, lecz opuszczają ich zupełnie. Większość hassydów na starość wpada w monomanię, w obłąd religijny. W ręku tych ludzi pięcioksiąg jest sztyletem, gdy wykształceni rabini robią zeń palmę pokoju. Żydzi powinni zreformować siebie i swoją wiarę, oczyścić ją ze wszystkiego, co nie licuje z prawami krajowemi i w XIX w. cierpieniem być nie może. Polityczna emancypacya musi się na socyalną zamienić. Równie energicznie zwraca się mówca przeciwko antisemickim podżegaczom, którzy sami znikają z widowni, skoro lud wtrąca w nieszczęście. Dążą oni do celu, chociaż to cel szalony. Panowie ci nie powinni się cofać, lecz stanąć na czele tłumów, jeśli wierzą w swe słowa. To co oni

czynią jest *wyłączną demagogią swojego rodzaju*. (Głośne oznaki zadowolenia). Przywódca hassydyzmu rabin Hiller i p. Istoczy, z jednego zapatrują się stanowiska, ponieważ obaj życzą połączenia się żydów w Palestynie.

Na to odpowiedział minister prezydent Tisza mniej więcej co następuje: „Kilka-krotnie miałem już zręczność wypowiedzenia moich przekonań w tym przedmiocie, dlatego jedynie głos dziś zabieram, aby zapewnić, że moje poglądy na tę sprawę, jak również na kierunek, jaki jej nadać należy, żadnej nie uległy zmianie. Przyjmując wniosek komisji petycyjnej i nie odrzucając żadnego z wniosków przeciwnych, pragnę wyjaśnić, że nawet pytać nie warto, jak rozumieć należy równość wobec prawa, bo ani referentowi komisji, ani mnie, ani nikomu, nie mogło przyjść na myśl, opierać równość wobec prawa, na czem innem, jak tylko na wypełnieniu powinności. (Żywe oznaki zadowolenia z prawej). Każdy, komu przysługuje prawo równości, poddać się musi obowiązkom. Nie należy jednak tych powin-

ności ustanawiać *specjalnie dla pewnej klasy lub wyznania*. (Oznaki zgody z prawej). Wiem, że w liczbie starych praw żydowskich znajdują się nieodpowiednie ustawom naszych czasów; wiem, że wiele przepisów i postanowień, zawartych w księgach Mojżesza, a odnoszących się do odróżnienia żydów od innych narodów, przez bardzo znaczną część żydów, oddawna zaniedbanemi zostały, chociaż ich do tego nikt *przy pomocy antisemitycznych środków nie zmuszał*. Dzieje się to we wszystkich ucywilizowanych państwach, a wykształceni żydzi czynią to także u nas. Chciałbym jednak zwrócić tu uwagę, że jeśli słusznie wymaga się od rodaków żydów, żeby się do naszego narodu przyłączyli, nie przestaje się jednocześnie wyśmiewać tych, którzy się starają wejść do towarzystwa nieżydowskiego i przyjmują udział w pracach i zabawach nieizraelskich narodowości, że napomina się ich, aby się nie odłączali od zacofanych współwyznawców swoich. (Przeczenie i ruch na skrajnej lewej). Nie nie poradzę na wasze zaprzeczenia, gdyż właśnie teraz były żydom czynione zarzuty

podobne, mogę więc z całą słusnością napomknąć o nich. (To prawda! — z prawej). Łączyły się one nawet z takim obwinieniem, które dla mnie nowem jest zupełnie; bo właśnie słyszałem zawsze tylko, że żydom stawiają jako winę, iż nigdy nie opuszczają w biedzie swoich współwyznawców. Dotąd zapewniano, że nawet najbogatszy i najwykształceńszy żyd, zawsze swemu współwyznawcy pospieszy z pomocą, bez względu na to, czy tenże ma słusność lub nie za sobą”.

Ivan Simonyi. Bardzo słusznie! Tak jest!

Tisza. Nie³ja to mówię, a pan deputowany nie tego się cieszy, że tak jest. Powiedziałem tylko, że dotąd obwiniano żydów o to, a przeciwny temu zarzut jest nowszym od pięcioksięgu Mojżesza. (Wesołość z prawej). Nigdy tej kwestyi nie uważałem za kwestyę żydowską i dziś nie zapatruję się na nią z tego stanowiska. Patrząc na nią (co już dowiedli nieraz inni mówcy) jako na *kwestyę równouprawnienia*, a z drugiej strony rozważam ją jako kwestyę dobrego porozumienia pomiędzy różnemi plemionami i wyznania-

mi. Dlatego właśnie przyjąć nie mogę żadnego ostatecznego wniosku, zachęcającego do utworzenia praw przeciwko lichwie na wyłączną szkodę żydów, wymagającego prawa o karczmarstwie, z kwestyi o pozostaniu w ojczyźnie – czy też o opuszczeniu jej czyniącego im zarzuty. Przyznaję, że potrzebujemy praw przeciwko lichwie, powinniśmy ograniczyć nadużycia co do kredytu w karczmach, uważam za bardzo godne namysłu, czy nie wypadnie zmodyfikować nasze zbyt liberalne prawa o osiadłości, lecz nie z punktu widzenia antisemickiego. (Głosy ze skrajnej lewej: Zapomniał pan o małżeństwie ocywilnem!) Szanowny sejmie! O ile to było potrzebnem z tego punktu zapatrywania się, kilkakrotnie oświadczałem się przeciwko małżeństwom cywilnym. Odnosny do tego wniosek znajduje się w komitecie, będziemy mieli sposobność dyskutować nad nim; nie moja będzie wina, jeśli nam się to nie uda. Nie zapomniałem więc o tem, owszem, chciałem właśnie napomknąć w krótkości, że od czasu nadania emancypacyi, którą kraj przyznał nie w chwili zapomnienia o sobie, lecz

po dojrzałej rozwadze i po kilkoletnich dyskusjach, ze strony izraelitów zdziałano wiele odnośnie do madziaryzacyi i socyalnego zlania się z narodem. (Oznaki zgody). Prawda, sam to spostrzegam, że mniej więcej od roku nastąpił wsteczny zwrot w tym kierunku; ganibym to, jeśliby lekkomyślnie wywołane wzburzenie przez pojedyncze osobistości, miało źle wpływać, czy to na chrześcian, czy na żydów, we wzajemnych stosunkach socyalnych. Lecz skoro ci, którzy agitują przeciwko żydom i możliwości ich asymilacyi, występują z obwinieniem że żydzi nie chcą łączyć się z nami w towarzyskim duchu, taki pogląd sprzeciwia się najslabszym pojęciom o sprawiedliwości. (Oznaki zgody). A właśnie ci, którzy agitują przeciw żydom, chcą ich usunąć z towarzysstwa, zawiązują przeciwko nim stowarzyszenia, ciskają na nich podobne zarzuty. Jeden z posłów zrobił słuszną uwagę, co prawda, że są tacy w liczbie żydów, którzy uważają emancypacyę za nieszczęście i którzy nawet po utworzeniu odpowiedniego prawa, ze wstrętem odpychać będą małżeń-



skie związki z chrześcianami. Jest to rzeczywiście prawdą, lecz czegoż to dowodzi, skoro tegoż samego uczucia doznają wyznawcy innych religij? Tego chyba, że izraelioci nie są lepsi od ludzi innych wyznań, że i pomiędzy nimi znajdują się przywiązani do przeszłości, że są osobniki nie będące w stanie przejąć się oświatą, tak pomiędzy izraelitami, jak i między chrześcianami. (Oznaki zgody z prawej). Antysemita powiedzieć może, że to niesłuszne; kto nim nie jest, przyznać musi, że i pomiędzy chrześcianami znajdują się zacofani i wyjątkowi. Za dalekoby mię to zawiodło, gdybym miał tak odpierać wszystkie zarzuty. Określiłem moje zapatrywania się na tę kwestyę. Powtarzam, że tu ohodzi jedynie o kwestyę równości wobec prawa i pokoju między różnowiercami. Niektóre z poruszonych reform prawnych uważam za niezbędnie konieczne, inne za warte rozpatrzenia, lecz nie z antysemitckiego punktu zapatrywania się, nie dla jednego plemienia, a dla ogółu. W razach, kiedy głoszoną bywa nienawiść pomiędzy wyznaniami, wtedy dopiero byłoby po-

trzebne wmięszanie się rządu i wydanie praw zabraniających, jeśli samo społeczeństwo nie byłoby dostatecznie silnem do *wycięcia tej bolączki*, lecz potrzebowało do usunięcia jej nadzwyczajnych środków, przymusu i praw wyjątkowych. Tak wiele pokładano zaufania w społeczeństwie węgierskiem, że sądzę, iż do takiej konieczności nie przyjdzie". (Głośne oznaki zadowolenia z prawej).


Można sumiennie polecić pilne rozważanie tych mów naszym quasi antisemitom. Nie jednemu wydaje się założenie przeciwydowskiego organu zabawką lub spekulacyjką, nie jeden wypisuje butne a niekoniecznie rozumne frazesa buńczuczny stylem—niedokładnie się zastanawiając do czego to wszystko prowadzi i na czyją się to korzyść pracuje. My nie mamy nic przeciwko walce w obronie uciśnionych, ale ogłaszamy się jawnymi wrogami rasowych i religijnych ruchów, gdyż polegają one na błędach godnych potępienia i jako antispołeczne, przynoszą dużą szkodę, a żadnego pożytku krajowi i narodowi.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79
Tel. 26-68-63

Przegląd Tygodniowy

w 1883 roku wydrukuje z powieści: Piotra Jaxy Bykowskiego „Słoboda”; Rogosza Józefa: Bohaterowie wieku; artykuły filozoficzne, historyczne przeglądy ekonomiczne, prawne, nauk przyrodniczych, archeologicznych, geografii, pedagogii, literackie, prasy peryodycznej, korespondencye z kraju, ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Szlązka, Pra-
gi czeskiej, Wiednia, Paryża, Londynu, Szwajcaryi i t. d. Feljeton p. t. „Echa Warszawskie”, Kronikę powszechną, Wiadomości handlowe, Reklamy i ogłoszenia. Przegląd wychodzi co tydzień o 12 kolumnach druku z dołączeniem miesięcznego Dodatku o 10 arkuszach druku i co tydzień arkusza **Panteonu Wiedzy Ludzkiej** obejmującego obecnie dzieło p. Reichenau: **Historya filozofii Monistycznej**.

 Kosztuje rocznie z przesyłką pocztową rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50, w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80.

F

21.918